GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

SOBOTA

21. LIPCA 1917 R.

NR. 172. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych)

O wstrzymanie ofenzywy.

Kopenhaga. Organ R. R. Ż. domaga się natychmiastowego wstrzymania ofenzywy i nowego programu pokojowego z oświadczeniem, że ententa życzy sobie pokoju bez aneksyi i odszkodowań wojennych. Rząd rosyjski powinien wysłać do wszystkich państw ententy wezwanie, aby zaproponowały Niemcom zawieszenie broni, podczas którego mogłyby się rozpocząć rokowania pokojowe.

Zamęt w Rosyi.

Amsterdam. B. kor. Z Petersburga donoszą do „Daily Mail“: Położenie w Rosyi, jeżeli Kiereński nie potrafi jej uratować, jest rozpaczliwe.

Petersburski sprawozdawca „Morning Post“ podaje, że w Rosyi na nowo panują chaotyczne stosunki. Niema tam już **żadnego uznawanego autorytetu,** skutkiem czego panuje ogólny zamęt. Tysiączne zgromadzenia odbywają się na ulicach. Sprzymierzeni mogą się teraz liczyć już tylko z resztą Rosyi, której głosu jednak w Petersburgu prawie wcale nie słuchają. Petersburg po obaleniu dynastyi utracił swe dotychczasowe znaczenie. Naród z coraz większą pożądliwością spogląda ku Moskwie i oczekuje chwili, w której Rząd Tymczasowy opuści przeklęte miasto Petersburg i przesiedli się do Moskwy.

Zamach na Kiereńskiego.

Petersburg. B. kor. Biuro Reutera donosi: W Połocku strzelano do Kiereńskiego, lecz strzały nie trafiły go.

CZCHEIDZE RANNY.

Lugano. B. Kor. Do dzienników włoskich donoszą, że prezydent petersb. Rady rob. żołn. Czcheidze został raniony z rewolweru w chwili, kiedy wraz z ministrem starał się uspokoić manifestujące tłumy.

DYMISYA MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI.

Petersburg. B. kor. Ag. Pet. Minister sprawiedliwości Perewercew podał się do dymisyi.

W PAŁACU TAURYDZKIM.

Petersburg. B. Kor. Ag. pet. Ponieważ rząd w porozumieniu z wydziałem wykonawczym R. R. Ż. zarządził opróżnienie pałacu tancerki Krzesińskiej oraz części twierdzy piotropawłowskiej, ze znajdujących się tam uzbrojonych ludzi, udało się tam wojsko. Pałac zastało już opróżniony, znalazło w nim tylko wielką ilość broni i materyałów wybuchowych. Co się tyczy twierdzy, to zaszańcowani w niej powstańcy stawili opór, poddali się jednak, gdy dano kilka salw w powietrze. Wnet potem zjawili się w twierdzy także przedstawiciele powstańców, którzy obsadzili byli dzielnicę Wasilij Ostrow po tamtej stronie Newy i oświadczyli, że poddają się rządowi.

Między Zborowem a Seretem.

Wiedeń. Według nadeszłych tu wiadomości. kontrofenzywa wojsk sprzymierzonych w Galicyi wschodniej, w obszarze między Zborowem a górnym Seretem, odpowiadająca atakom rosyjskim, rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie.

O amnestyę dla legionistów w Rosyi.

Komisya likwidacyjna dla spraw Królestwa Polskiego, postanowiła zwrócić się do rosyjskiego rządu tymczasowego przez prezesa komisyi likwidacyjnej Lednickiego z petycyą o rozciągnięcie amnestyi na wziętych do niewoli z bronią w ręku legionistów polskich, poddanych rosyjskich, celem zaliczenia ich do kategoryi zwykłych jeńców wojennych i uwolnienia od kary i odpowiedzialności sądowej.

Amnestya ta dotyczyć ma zarówno skazanych już przez sądy wojenne, jak i podlegających odpowiedzialności sądowej, wychodząc z założenia, że legioniści ci walczyli o niepodległość Polski, przyznaną obecnie przez Rosyę.

Z Królestwa.

Z Warszawy donoszą, że prof. Mikułowski-Pomorski ma złożyć wicemarszałkostwo tymcz. Rady Stanu. Miejsce jego ma zająć ks. Przeździecki.

Prezydent policyi niemieckiej v. Glasenapp zakazał w swoim czasie urzędnikom w biurach, które podlegają jego władzy, rozmawiać ze sobą po polsku w godzinach urzędowych. Obecnie zakaz ten ponowił. Każdy urzędnik, któryby używał w biurze języka polskiego, ma być natychmiast wydalony.

Władze niemieckie przychwytały i skonfiskowały w Warszawie cały nakład pisma „Rząd i wojsko“, wydawanego tajnie przez sfery lewicy.

Wkrótce ma być zwołana komisya trzech, która ma powołać do życia nową Radę Stanu złożoną z 50 członków. Podobno mają zacząć się rokowania z partyami prawicy, aby wysłały reprezentantów do nowej Rady Stanu. Idzie o to, aby nowa Rada była w istocie przedstawicielstwem całego społeczeństwa.

NOWA ZBRODNIA POLITYCZNA.

Petersburg. Pet. Ag. Tel. donosi z Tebris: Były generał gubernator Asserbeidżanu, Serdar Reszad, został zabity trzema strzałami podczas pobytu w Sendżan w drodze do Teheranu, w chwili gdy opuszczał dom gubernatora.

NIEZAWISŁOŚĆ KRYMU.

Sztokholm. B. kor. Półwysep Krymski ogłosił swoją niezawisłość.

WOJNA Z BURŻUAZYĄ.

Sztokholm. Na froncie mińskim rozrzucane są proklamacye, wzywające żołnierzy do uciekania z szeregów, a rozpoczęcia wojny z burżuazyą, która — według słów proklamacyi — jest gorszą niż nieprzyjaciel zewnętrzny.

ŚRODKI ZARADCZE.

Petersburg. Ag. Pet. Rząd Tymczasowy, ze względu na szereg kwestyi, które wyłoniły cię w związku z przywróceniem spokoju w stolicy, a wymagają natychmiastowego rozwiązania, postanowił w porozumieniu z komitetem wykonawczym R. R. Ż., ustanowić specyalną komisyę która ma pozostawać w stałym kontakcie z głównokomenderującym wojsk okręgu wojskowego petersburskiego.

Echa mowy kanclerskiej.

Wiedeń. B. kor. „Fremdenblatt“ pisze: Świat nieprzyjacielski znalazł się wobec nowego faktu: oświadczenia niemieckiego kanclerza państwa i rezolucyi pokojowej niemieckiego parlamentu. Pokazują one, że naród niemiecki i rząd niemiecki, znajdują się na jednej linii co do celów pokojowych, które monarchia austryacka objawiła w kilkakrotnych manifestacyach swoich kierujących mężów stanu. Niema mowy o rozdźwięku między Wiedniem a Berlinem. Jak oświadczenie naszego ministra spraw zagranicznych, że dla wszystkich stron trzeba osiągnąć pokój honorowy, wolny od planów agresywnych, tak samo i kanclerz państwa i reprezentacya narodu niemieckiego objawiły wolę, by nie szukać pokoju, któryby prowadził do wymuszania zdobyczy terytoryalnych. Cele wojenne i pokojowe mocarstw centralnych są teraz jasno określone, może być na nie tylko jedna odpowiedź: „tak“ albo „nie“. Jak my nie wyciągamy ręki po obce mienie, tak samo musimy się zastrzedz przeciw wtargnięciu w nasz stan posiadania. Nie chcemy gwałcić gospodarczo i politycznie naszych nieprzyjaciół, ale i ze swojej strony wołamy: Precz z rękami! Przyszły pokój musi dać skuteczną rękojmię przeciw powrotowi takiego nieszczęścia jak obecna wojna światowa. Odpowiedzialność za odrzucenie propozycyi pokojowych spada wyłącznie na koalicyę.

ZWROT SIŁ BOJOWYCH GRECYI.

Ateny. B. kor. Ag. Havasa donosi: Sprzymierzeni zawiadomili Grecyę urzędownie, że w najbliższym czasie zwrócą jej lekkie bojowe siły morskie.

PLON ŁODZI.

Berlin. B. Kor. Nowe sukcesy łodzi podwodnych na morzu śródziemnem: 30.000 ton reg. brutto.

Walka a zdrowie.

(Akcya przeciwgruźlicza „Czerwonego Krzyża“. — Poradnia dla piersiowo chorych. — Wystawa przeciwgruźlicza).

Łańcut, 17. lipca.

Do miasta naszego zjechali członkowie Zarządu Czerwonego Krzyża, by rozpocząć akcyę zwalczania gruźlicy wśród ludności cywilnej. Przybyło wiele osób z Krakowa, Lwowa, Białej i Zakopanego do zamku, gdzie wiceprezydentka Stow. Kraj. Czerwonego Krzyża hr. Romanowa Potocka wraz z synem ordynatem hr. Alfredem, gościnnie podejmowali zaproszonych. Wśród gości znajdowali się prezydent Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża ks. Paweł Sapieha z małżonką i dwiema córkami, ks. Andrzejowa Lubomirska z synem i córką, wiceprez. Kraj. Stow. Czerw. Krzyża p. Józef Neumann, kraj. inspektor sanitarny namiestnictwa dr. K. Krzyżanowski, starosta z Przeworska p. Chłapowski, szef sanitarny przy Prezydyum Czerw. Krzyża dr. Ziembicki. szef sanitarny komendy przyczółka mostowego w Przemyślu star. lekarz sztabowy dr. Arzt. dyrektor urzędu pocztowego w Przemyślu p. Kosonoga, p. majorowa Vascu z Rzeszowa, inspektor szpitali Czerw. Krzyża dr. Danielski i lustrator szpitali p. Stanisław Serwin.

Po uroczystem nabożeństwie odbyło się poświęcenie i otwarcie poradni Czerw. Krzyża dla piersiowo chorych. W budynku kasyna miejskiego, gdzie w schludnych i odpowiednio urządzonych pokojach na pierwszem i drugiem piętrze znalazła umieszczenie poradnia, zjawili się przedstawiciele duchowieństwa, władz miejscowych cywilnych i wojskowych, oraz łańcuckiego Komitetu Czerwonego Krzyża. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Wojaczyński w asystencyi ks. kanonika proboszcza Mazanka. Z naczelników władz wojskowych przybyli pułk. Bariczka i major Lisowski wraz z przydzielonymi im oficerami. Poradnię przyjął pod opiekę lekarz powiatowy dr. Kuźniar.

Następnie udano się do Sokoła, gdzie dokonano otwarcia przeciwgruźliczej ruchomej wystawy. Jako gospodarz powiatu przemówił pierwszy starosta łańcucki p. Adam Bal. witając księcia prezydenta oraz zainicyowaną przez Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża akcyę przeciwgruźliczą. Ks. Paweł Sapieha, otwierając wystawę polecił ją gorąco opiece miejscowych czynników. Nakreśliwszy cele. zadania i dotychczasową działalność galic. Czerwonego Krzyża wzywał książę prezydent w porywającem przemówieniu wszystkich do współdziałania na rzecz Stowarzyszenia, które zawsze wierne swemu obywatelskiemu krajowemu charakterowi widzi przed sobą jeden jedyny cel: ocalenia z pośród bezmiaru wojennej niedoli i śród wojennych niebezpieczeństw jak największej ilości dzieci matki Ojczyzny. Akcya przeciwgruźlicza to jeden z najważniejszych działów tych zabiegów Czerwonego Krzyża, których podjęło się Stowarzyszenie wśród licznych przeciwieństw i często nieprzyjaznych okoliczności. Mimo to przyszedł do skutku cały szereg dzieł, na które z dumą spojrzeć może Stowarzyszenie. Dla ofiar orężnych zapasów powstały liczne szpitale, które leczą różnorodne formy chorób piersiowych, a wśród nich wysuwa się na pierwszy plan od roku już we własnym Zarządzie prowadzone sanatoryum Czerwonego Krzyża w Zakopanem, jedna z największych lecznic tego rodzaju w calem państwie. Obecnie przyszła kolej na ludność cywilną, dla której powstaną w całym kraju poradnie, i która skwapliwie powinna korzystać z nauk, jakich udzieli jej ruchoma wystawa przeciwgruźlicza.

Z Łańcuta — mówił ks. Sapieha — gdzie Czerwony Krzyż rozpoczął swą akcyę, niechaj po całym kraju rozejdzie się hasło: wszyscy bez wyjątku zapełniajmy szeregi ochotnych do walki z podstępną gruźlicą. Uroczystość otwarcia wystawy jest dla Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża podwójną, gdyż łączy się ona z jubileuszem 25-letniej działalności w Czerwonym Krzyżu, jaki święci w bieżącym roku jego wiceprezydentka hr. Romanowa Potocka. Książe prezydent złożył jubilatce z tego powodu serdeczne życzenia, zaznaczając, iż wiele z tego, co zdziałano zawdzięcza Stowarzyszenie niezwykłemu zapałowi, gorliwości i ofiarności swej przewodniczki.

Wywody księcia prezydenta, wygłoszone z wielkiem przejęciem i siłą przekonania nie przebrzmiały bez echa. Następny mowca, poseł na sejm i wicemarszałek powiatu p. Żardecki. oświadczył imieniem łańcuckiej Rady powiatowej gotowość do natychmiastowego moralnego i finansowego poparcia przeciwgruźliczej propagandy Czerwonego Krzyża.

Goście oraz tłumnie zebrana publiczność udała się na zwiedzanie wystawy. Trzeba przyznać, że przedstawia się ona pomimo największych trudności technicznych i komunikacyjnych wprost wspaniale. Pierwszy dział poświęcony jest propagandzie przeciwgruźliczej. Na uwagę zasługują w nim zestawienia statystyki śmiertelności w miastach Lwowie, Krakowie i Warszawie wypracowane przez fizykat miasta Lwowa. Znalazła tu również miejsce propaganda antyalkoholowa ilustrowana obrazami. Wielkie zainteresowanie wśród zwiedzających zbudzają również wspaniałe podobizny przeciwgruźliczych zakładów Czerwonego Krzyża. **Drugi** dział stanowi wystawa rękodzieł, które wykonano w szkołach dla inwalidów wojennych w Krakowie, Przemyślu i Lwowie. Zanotować trzeba także interesujące prace żołnierzy, leczonych w zakładzie Czerwonego Krzyża w Zakopanem.

Popołudniu odbył się w wielkiej sali Sokoła wykład dra Ziembickiego, który zainaugurował tydzień przeciwgruźliczy Czerwonego Krzyża w Łańcucie. W przemówieniu równie zajmującem dla licznie zgromadzonej inteligencyi, jak dostępnem i pouczającem dla rzeszy wiejskiej, mowca, używający dla wygłoszonych z wielką swadą wywodów wytwornej a prostej szaty zewnętrznej uświadamia o rozmiarach niebezpieczeństwa, jakiem zagraża gruźlica, o prze-

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

10

„Rękopis z XX. wieku“.

— Zabawna postać — powtórzył mój gość. — Nie o to chodzi, że śmieszna, ale patrz co to za typ! jaki to zajmujący przedmiot do badań dla psychologa i fizyologa! Naprzód zaręczam ci, że jest „wysoko i dobrze urodzony“ (hochwohlgeboren), a przynajmniej „dobrze urodzony“, chociaż nie rodził się na wieży ani na poddaszu, a piastunka tylko, co go przyjmowała, najlepiej wie, jak mu się udało to pierwsze wystąpienie na świat. Szkół nie skończył. Haftowane herby musi mieć na skarpetkach i kuchennych ścierkach. Zapewne jest to jakiś Radca, który nikomu nic doradzić nie potrafi. Niewątpliwie jest prezesem wielu Towarzystw, z których ciągnie korzyść dla siebie. Lato przepędza u wód, żeby utyć, a zimę w Wiedniu u Schwendera, żeby schudnąć. Rozmawia z ministrami, jest wielkim protektorem baletu, i gra na giełdzie.

— Gdybyś żył nie w XX ale w XIX wieku — odpowiedziałem, śmiejąc się — nazwanoby cię czerwonym, rouge, i do towarzystwa „dystyngowanego“ nie byłbyś przyjętym.

— A ja wiem — odrzekł — że towarzystwo dystyngowane i oświecone, (dodał z przyciskiem) tj. ciemne jak najgłębszy kąt w piwnicy, dawno przestało być czerwonem, bo już rumienić się nawet nie potrafi. Ale badaj tego człowieka ze stanowiska naukowego. Powiedz, czy z tej bryły mięsa i łoju może wyjść jaka rozumna myśl? czy może w niej obudzić się jakie szlachetne uczucie?

Ruszyłem głową, nie wiedząc, co na to odpowiedzieć.

— Z drugiej strony uważ, zbadawszy fizyonomię, ruchy tej postaci, jaki jest fizyczny i duchowy stan waszego społeczeństwa, które wydaje z siebie taki owoc.

— Wszakże — wtrąciłem — wszyscy ludzie nie są podobni do tego opasłego zwierzęcia, przypuściwszy nawet, że takim jest jak sobie wyobrażasz.

— Znowu chwytasz mnie za słowa!... Ale to typ, wierny typ dzisiejszego wieku. Wiem, że są wyjątki. Jednak góry i doliny nie zmieniają kulistości ziemi. Wiem, że są ludzie kształtni i pięknie zbudowani; lecz tych coraz mniej, bo nieustanne wojny niszczą kwiat młodzieży, a złe wychowanie fizyczne i rozpusta nurtują zdrowie całych pokoleń. Wiem, że są ludzie wyżsi, zdolni, zacni; lecz to są niewolnicy waszej postępowej organizacyi, to są heloci waszych jaśnie oświeconych szczęśliwców, to są parjasy waszego liberalnego społeczeństwa, będąc zarazem pośmiewiskiem pierwszego lepszego dowcipnisia.

Gość mój nie spostrzegł się, że ja, chociaż przekonany byłem o chorobliwym stanie jego umysłu, podzielałem z nim niektóre zdania, lecz starałem się zbijać je, aby tym sposobem lepiej zgłębić oryginalny ten sposób myślenia, nie przystający do naszego wieku. Odtąd przybrałem rolę otwartego przeciwnika. Postanowiłem sprzeczać się z nim o każde słowo.

— W rękopisie moim — rzekł obywatel z XX wieku, wskazując na zwój papierów, które przyniósł z sobą — znajdziesz obszerniej wyłożony cały pogląd na społeczeństwo dzisiejsze, o czem teraz wspominam tylko pobieżnie. Pamiętasz co powiedziałem na początku naszej rozmowy, że dusza jako pierwsza iskra życia, jest rdzenną istotą człowieka, wieczysta, niezniszczalna, w doczesnem, znikomem ciele przejawiona; że ma nigdy nieustający popęd przyrodzony objawiania się na zewnątrz za pośrednictwem cielesnego przyrządu, a nawzajem własność przyjmowania do wnętrza swego wrażeń zewnętrznych. Pamiętasz wyrażenie, jakiego użyłem, iż działanie życia w pełni, to jest życia będącego w zjednoczeniu duszy z ciałem jest dwoiste: odśrodkowe i dośrodkowe. Cóż to znaczy? Właśnie ów popęd duszy idący ze środka, ze rdzeni jestestwa człowieczego ku kształtom cielesnym, i owa własność duszy kształtowania się według wrażeń cielesnych, zewnętrznych idących ku środkowi, ku duszy.

— Ale — przerwałem — w tem całe pytanie: czy istnieje dusza? a jeśli istnieje, co to jest ta dusza?

— A, kto nie widzi duszy rozumem, ten jej cielesnemi oczami nie dojrzy. Co jest dusza? Tego pytania nasz wiek XX nie rozstrzygnął i prawdopodobnie następne wieki niedaleko zajdą na drodze tych badań. Wy filozofowie XIX wieku macie tyle zarozumiałości, iż jeśli który z was wierzy w istnienie duszy, to zaraz wyobraża sobie, że ją może dokładnie zbadać i określić.

— Ja do tych nie należę — odrzekłem.

Gość mój, widząc, że się z nim często spieram, zwracając się do mnie, zawsze zdawał się mnie obwiniać o wszystko co się działo w XIX wieku; wyrazem: wy czynił mnie niejako solidarnym z tymi, których potępiał lub wyszydzał. Zaprotestowałem przeciwko temu.

— Nie mieszaj mnie ze wszystkimi — zawołałem, uśmiechając się. — Nie jestem twórcą ani kierownikiem społeczeństwa XIX wieku. nie zgadzam się z niektórymi poglądami spółczesnych, ale też...

Nie dał mi dalej mówić.

— Wiem o tem — odpowiedział, przerywając z pewnem szyderstwem — lecz mówisz w duchu swojego wieku, gdy mi zadajesz pytanie: co to jest dusza? Pytanie śmieszne! My stanęliśmy na tym stopniu oświaty, że nad tem głów nie suszymy czego nie możemy zbadać. Rozum XX wieku doszedł do pojęcia, iż on także ma swoje granice. Wieczyste prawo przyrody powiedziało mu: Stój! nie pójdziesz dalej. Praktyczność naszej oświaty polega na tem, aby badać własności i działanie duszy, a nie jej istotę. Powiedz mi: co jest tlen? co jest azot? co jest wodór? Odpowiecie mi: To są pierwiastki. Cha, cha, cha! A cóż to są pierwiastki? Wiecie, iż z tych lub owych pierwiastków składają się te lub owe ciała i na tem koniec! Nie badacie przecież natury tych pierwiastków do ostatecznych granic, bo ich zbadać nie możecie; ale zastanawiacie się nad ich objawami i działalnością. Chemicy zaniechali rzeczy niepotrzebnych a zajęli się głównie zjawiskami, które podpadają pod ich uwagę i rozbiór; dlatego też świat cielesny, materyalny zrobił olbrzymi postęp. Trzeba to przyznać. To samo byłoby z duszą gdyby psychologowie troszczyli się więcej o zjawiska duszy w połączeniu z ciałem, a nie o jej istotę tajemniczą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jawach tej choroby w organizmach ludzkich i zwierzęcych, oraz o sposobach lekarskiej i społecznej walki z tym wrogiem ludzkości. Wykład ilustrowały liczne przeźrocza. Prelegentowi hucznymi oklaskami podziękowano za trud, podjęty dla dobrej sprawy. Po wykładzie odbyło się pierwsze przedstawienie nowopowstałego Kina Czerwonego Krzyża w Łańcucie. W godzinach wieczornych udali się goście do zamku, gdzie oglądano arcydzieła, nagromadzone w tej wspaniałej siedzibie.

Instytucya, której poświęcono tyle pracy, działa i zrzesza około siebie potrzebujących pomocy. Od wczesnego rana ruch w poradni, a na wystawie przecisnąć się trudno, tak wypełniły ją tłumy włościaństwa, które przybywa na zakupy do miasteczka. Partye ewakuowanych z okolic Stanisławowa, którzy od dłuższego czasu mieszkają w naszych okolicach, grupkami spieszą na wystawę, a wiedza, jakie tam nabędą, przyda się im bardzo i uchroni może przed niejednem nowem nieszczęściem, których nadmiar dźwigają w swej tułaczej doli.

Przez cały tydzień będą się odbywać fachowe wykłady o gruźlicy, wygłaszane przez lekarzy, uproszonych przez prezydyum Czerwonego Krzyża. Po upływie tygodnia wyruszy ruchoma wystawa dalej. Życzymy jej, by wszędzie, gdzie zawita, wznieciła tyle światła i zaszczepiła tyle dobra, co u nas.

Metropolita Szeptycki w drodze powrotnej.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Sztokholm, dn. 9 lipca.

Nasz korespondent ze Sztokholmu donosi nam pod datą 9 bm.:

Dziś przed południem w drodze z Piotrogrodu przybył tu metropolita lwowski, ks. Arcybiskup Szeptycki. Dostojnego gościa oczekiwała na dworcu grupka Polaków z hr. Ledóchowską na czele, w której willi pod miastem zamieszkał ks. Arcybiskup.

Trzy lata blizko dobiegają od chwili wywiezienia ks. Szeptyckiego ze Lwowa. Trzy lata ciężkiego więzienia, szykan i prześladowań. Przeżyte trudy odbiły się też na zdrowiu i wyglądzie Arcybiskupa i ci, którzy go przedtem znali, zapewniają, że zmizerniał i postarzał się bardzo. Pozostała jedynie imponująca postawa, olbrzymi wzrost. Ten wzrost niezwykły był — mówiąc nawiasem — przyczyną szczególnej udręki arcybiskupa. Mianowicie cele, w których był więziony, były przeważnie tak nizkie, że wyprostować się nie mógł i gdy nie pamiętając o tem wstawał z krzesła, głową uderzał o sufit.

Porwany ze swego pałacu we Lwowie, we wrześniu 1914, przez żandarmów rosyjskich, metropolita przewieziony był najpierw do Kurska. Po pewnym czasie przewieziono go do Niżnego Nowogrodu, lecz gdy rozeszły się niedorzeczne pogłoski, że hr. Szeptycki nawiązał stosunki z pewną sektą rosyjską, która postanowiła go uwolnić z więzienia, przeniesiono go na nowo do Kurska. Pobyt tam był okropny. Więzień żył w zupełnem odosobnieniu, nie widząc nikogo, prócz swych stróżów żandarmów.

Następnym etapem był pewien klasztor rosyjski, gdzie życie było jeszcze gorsze, niż w Kursku. Ks. arcybiskup umieszczony został w przedsionku, w której była podłoga gliniana. Obok mieszkał jakiś mnich rosyjski, groźny i ponury, który nigdy nie zamienił z sąsiadem ani jednego słowa. Tak upływały długie, okropne miesiące. Lecz szczytem okropności było ostatnie więzienie: Jarosław. Więźnia osadzono tu w maleńkim, odosobnionym domu, w zupełnej izolacyi od całego świata. Nie rozmawiał z nikim, nie widywał nawet nikogo z wyjątkiem swych stróżów żandarmów. Raz jeden tylko pozwolono odwiedzić mu kościół, eskortowało go przytem 5 żandarmów.

Aż pewnego dnia — przed trzema miesiącami — gdy więzień obudził się i wyjrzał przez okno, nie dostrzegł swych stróżów. Drzwi stały otworem. Rewolucya rosyjska, która otwarła drzwi tylu cel więziennych — przyniosła i jemu wolność. Zjawiło się wkrótce kilku przyjaciół, którzy ks. arcybiskupa odwieźli do Piotrogrodu.

Po drodze witały przejeżdżającego tłumy publiczności, na stacyi w Piotrogrodzie i później gdziekolwiek się ukazał urządzano owacye.

Ks. arcybiskup chciał z Piotrogrodu jechać niezwłocznie dalej. Ze strony rządu nic temu nie stało na przeszkodzie. Niestety zdrowie niedopisało. Rozwinęło się uporczywe zajęcie płuc, nabyte w więzieniu i pobyt przeciągnął się bez mała trzy miesiące.

Wraz z metrop. Szeptyckim przybyli do Sztokholmu rektor seminaryum ruskiego we Lwowie, ks. dr. Bocian, oraz bazylianie Hotra i Grocki. Zostali oni jednocześnie przez rząd rosyjski wypuszczeni na wolność.

Arcybiskup Szeptycki zabawi w Sztokholmie czas krótki. Zamiarem jego jest pojechać stąd wprost do Rzymu, jeśli otrzyma na to pozwolenie. Później dopiero chce wrócić do swej dyecezyi, do Lwowa.

Zaburzenia w Petersburgu.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Telegram okólnikowy wysłany przez prezydenta ministrów ks. Lwowa do komisarzy rządowych na prowincyi opisuje wydarzenia z dni 16 i 17 lipca następująco:

Rano 16 lipca przyszedł do Petersburga szereg oddziałów wojskowych z Kronsztadu, z Oranienbaumu i Peterhofu, w południe przyłączyły się do nich jeszcze trzy pułki, i jeden batalion grenadyerów garnizonu petersburskiego, prócz tego ogromne tłumy uzbrojonych ludzi. Oddziały te udały się do pałacu Taurydzkiego, gdzie odbywały się narady R. R. Ż. jakoteż rady posłów włościańskich, i urządziły tam zbrojną manifestacyę. Niesiono chorągwie z napisem: Precz z kapitalistycznymi ministrami! Domagamy się, by cała władza przeszła w ręce rad robotniczo-żołnierskich! Nastrój tych, którzy brali udział w demonstracyi, był jednak dla większości tych rad nieprzyjazny. Równocześnie pojawiło się na ulicach mnóstwo uzbrojonych robotników i głosiło te same hasła. Zarekwirowane samochody, zwykłe i ciężarowe, z karabinami maszynowymi i z uzbrojonymi ludźmi, przejeżdżały przez miasto. Przez cały dzień padały strzały. Byli zabici i ranni. O 6 wieczór wojsko i uzbrojeni robotnicy próbowali uwięzić Ceretellego. Dostali w swe ręce min. rolnictwa Czernowa, którego puścili na wolność dopiero po mowie bolszewika Trockiego. Równocześnie wielki podniecony a uzbrojony tłum otoczył pałac Taurydzki i próbował wtargnąć do wnętrza. Podczas całego dnia ks. Lwow i inni przedstawiciele rządu zajęci byli w sztabie petersburskiego gubernatora wojskowego opracowaniem zarządzenia dla stłumienia niepokojów. W tym celu rząd powołał z okolicy do stolicy kilka ciał wojskowych. Po ich przybyciu posłano część wojska do pałacu Taurydzkiego, gdzie tłum oblegał R. R. Ż. W drodze wojsko to, które miało z sobą artyleryę, dostało się pod ogień krzyżowy karabinów i karabinów maszynowych. Były przy tem znaczne straty. W końcu artylerya dała salwę i utorowała sobie natychmiast drogę rozprószywszy tłum. Żywy ogień karabinowy rozpętał się także w ulicy Ertelew, a potem na Prospekcie Letnim. Uzbrojony tłum chciał opanować wojskowe biuro wiadomości na wybrzeżu Woznoseńskiem, ale wojsko nie dopuściło do tego. Dzięki wydanym przez rząd zarządzeniom stłumiono bunt i około północy zapanował na ulicach spokój. Wojska rządowe rozbroiły samochody i uzbrojone grupy ludzi. Aby zapobiedz ponowieniu się rozruchów, rząd wydaje wszelkie konieczne zarządzenia i dokonywa uwięzień. Wczoraj rano otwarto wszystkie mosty petersburskie łączące dzielnice miasta ze sobą. Gubernator wojskowy Petersburga, generał Połowcew, kazał ogłosić odezwę, która powiada, że wykonując rozkaz rządu, usunięto ze stolicy ludzi, którzy z bronią w ręku zagrażali bezpieczeństwu i mieniu obywateli, i rozkazał wojskom przywrócić porządek publiczny. Gubernator wzywa dalej ludność by dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków bez pilnej potrzeby nie wychodziła z domów. Równocześnie rząd zawiadamia komisarzy rządowych o zarządzeniach poczynionych w celu stłumienia rokoszu w Petersburgu i wezwał ich do wydania potrzebnych zarządzeń w celu przeszkodzenia podobnym niepokojom na prowincyi, gdyż mogłyby one wywołać rozprzężenie gospodarcze i oddziałać niekorzystnie na żniwa, a prócz tego uszczuplić bohaterskie wysiłki armii zmierzające ku przełamaniu oporu nieprzyjaciela.

Sprawa żydów w Palestynie.

Sztokholm. „Aftonbladet“ donosi: Rząd Stanów Zjednoczonych prosił przed niejakim czasem telegraficznie rząd szwedzki, aby zajął się zbadaniem na miejscu rzekomego prześladowania żydów w Palestynie. Szwedzkie poselstwo w Konstantynopolu, któremu powierzono przeprowadzenie tego zlecenia, oświadcza w urzędowem sprawozdaniu, że wszelkie doniesienia o mordowaniu żydów w Palestynie, które miały się zdarzyć teraz, czy też przedtem, podczas toczącej się wojny, są nieprawdziwe. Faktem jest, że nie dokonano na ludności żydowskiej w Palestynie żadnych gwałtów. Rząd szwedzki przesłał amerykańskiemu posłowi w Sztokholmie ten rezultat dochodzeń.

Z frontu włoskiego.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat z 19 bm.: W nocy z 16 na 17 zaatakowały niemieckie oddziały, wsparte gwałtownym ogniem artyleryjskim i ogniem karabinów maszynowych, nasze pozycye na zachód od Versic. Atak został gładko odparty przez naszą czujną piechotę i szybkie wdanie się artyleryi. Wczoraj w pobliżu Monte Melino, odparliśmy z łatwością kontratakiem nieprzyjacielskie wojska, które, po przygotowaniu artyleryjskiem, zaatakowały jednę z naszych małych pozycyj. Działalność artyleryjska była intenzywniejsza na froncie Alp Julijskich. Nasza artylerya zburzyła małe nieprzyjacielskie reduty na Potoce (Monte Nero) rozprószyła wojska na zboczu Monte Santo i przeszkodziła ruchom wojsk nieprzyjacielskich i kolumnom żywnościowym na drogach poza wyżyną Bansizza i Krasem. Nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycye na wschód od Santa Catarina, na Dosso Faiti, i na połud. zachód od Versic. Działalność lotników była intenzywną wzdłuż całego frontu. Zestrzelony w walce aparat nieprzyjacielski opadł w pobliżu Asiago.

KRONIKA.

Z miasta.

BRAK CHLEBA. W dniu dzisiejszym również nie wszystkie piekarnie zaopatrzono w dostateczną ilość mąki, z powodu czego w niektórych konsumenci nie otrzymali chleba. Wogóle w bieżącym tygodniu, jak już pisaliśmy, panował dotkliwy niedostatek chleba. Niektórym konsumentom obiecano w piekarniach dać dzisiaj podwójną racyę chleba za nieotrzymany wcale chleb w poprzednim dniu poboru, spotkał ich jednak zawód, bo otrzymali tylko jedną racyę. Nieregularność dostawy mąki dla piekarń i tak często z tego powodu powtarzający się brak chleba powoduje u ludności, udręczonej mnóstwem innych braków, rozgoryczenie, które doprowadzić może do przykrych następstw.

MIANOWANIA W MAGISTRACIE. Na ostatniem posiedzeniu Rada miejska zamianowała: W etacie mejskiego urzędu zdrowia: z dniem 1 lipca 1917 Dra Franciszka Mieczysława Bernacińskiego, m. lekarza okręgowego w VIII kl rangi, miejskim lekarzem okręgowym w VII kl. rangi; miejskich lekarzy okręgowych w IX kl. rangi: Dra Artura Zopotha, Dra Bolesława Komorowskiego, Dra Stanisława Michała Golskiego, Dra Jakóba Weisberga, Dra Stanisława Edmunda Zamorskiego, Dra Józefa Wł. Owsinskiego, Dra Stanisława Sikorskiego, Dra Jana Ludwika Stopczańskiego i Dra Kazimierza Służewskiego — wszystkich miejskimi lekarzami okręgowymi w VIII kl. rangi; lekarzy okręgowych miejskich w X kl. Dra Henryka Piska i Dra Tadeusza Ludw. Kona — lekarzami okręgowymi miejskimi w IX kl. rangi; prowizorycznego miejskiego lekarza dentystę Dr Ludwika Grabczaka miejskim lekarzem dentystą w IX kl. rangi; lekarza asystenta miejskiego Urzędu zdrowia w IX kl. rangi Dra Hugona Tad. Berezowskiego lekarzem mieskiego Urzędu zdrowia VIII kl. rangi; bakteryologa miejskiego w IX kl. rangi Dra Romana Henr. Nitscha bakteryologiem miej. w VIII kl. rangi.

W innych działach: chemika m. w IX kl. rangi Dra Włodzimierza Nowaka chemikiem m. w VIII kl. rangi; komisarza targowego w X kl. rangi Aleksandra M. Buczyńskiego komisarzem targowym w IX kl. rangi, oraz upoważniła Rada m. prezydenta miasta do zamianowania: w X klasie rangi pp. Juliusza Siwińskiego, zarządcę cmentarza m. i St. Byczkowskiego, zarządcę aresztów miejskich.

O LISTY OD JEŃCÓW. Z miasta piszą nam. Na poczcie na dworcu kolejowym w Krakowie zalegają stosami listy i kartki od jeńców z Rosyi, Rumunii i t. d. do rodzin tutaj zamieszkałych. Ciągle napływają świeże, a brak rąk do ich rozdzielenia. Rodziny wyczekują w niepokoju o los swoich najbliższych, czekają często na pierwszą wiadomość z niewoli — a tymczasem ich korespondencya niezmiernie długo zalega na krakowskiej poczcie. Według wiarygodnych danych, liczba listów i kartek jest olbrzymia. Rozdziela się tylko te, które leżą na wierzchu — spodu się nie rusza. Wobec tego apelujemy do krakowskiej dyrekcyi poczt i kierownika urzędu pocztowego na dworcu i prosimy o jak najrychlejsze przydzielenie odpowiednich sił do rozdziału zalegających listów.

POŻEGNANIE ARTYSTY. Od p. Stanisławskiego, b. artysty teatru miejskiego, który — jak wiadomo — wspólnie z p. Frączkowskim objął kierownictwo teatru łódzkiego, otrzymujemy następujące pismo pożegnalne z publicznością krakowską:

„Kochana Publiczności! Nie mogłem pożegnać się z Tobą ze sceny, a nie chcę odejść bez pożegnania. Bawiłem Cię przez lat czternaście, darzyłaś mnie uznaniem i sympatyą, śmiałaś się i płakałaś ze mną, zżyliśmy się z sobą i pokochałem Cię. Teraz odchodzę, bo odejść muszę, bo jestem za długo, bo znam historyę o nowem sitku, a nie chcę doczekać losu starego. Dziękuję i za uznanie i za sympatyę i za łzy i za śmiech i za wszystko i żegnam i wdzięcznie Cię wspominać będę, choć wiem, że jutro zapomnisz o mnie, bo gdyby było inaczej, nie byłabyś Publicznością“.

MATCH FOOTBALLOWY. W niedzielę dnia 22 b. m. rozegra „Cracovia“ match footballowy z drużyną 5 p. p. Leg. pol. Jak nas informują, jest drużyna 5 p. p. jedną z najsilniejszych drużyn legionowych, a poziom gry jej czyni ją bardzo poważnym przeciwnikiem „Cracovii“. W drużynie legionowej gra paru wybitnych footballistów krakowskich. Legioniści osiągnęli parę zaszczytnych rezultatów. I tak zwyciężyli z reprezentacyą warszawskich akademików 4:1, z „Polonią“ warszawską 2:0, z reprezentacyą niemieckich klubów w Łodzi 4:3. W Krakowie obudził ten match żywe zainteresowanie. Z drużyną przybywa do Krakowa znaczna ilość korpusu oficerskiego, tego okrytego chwałą 5 pułku. Tłumna publiczność powita niezawodnie na boisku owacyjnie miłych gości. Bilety już do nabycia u Drobnera, plac Szczepański i Weissmanna, Szewska 13.

Z Polski i ze świata.

O KORONĘ POLSKĄ. „Dziennik Berliński“ otrzymał list następujący: W czasie obecnym, gdy umysły nasze przejęte są kształtowaniem się państwa polskiego, pisano nieraz o zaginionej koronie królów polskich. Przed kilku dniami umieszczono w pewnej gazecie niemieckiej notatkę o jednem, dotąd nie ogłoszonem rozporządzeniu (Kabinettsorder) króla pruskiego Fryderyka III z dnia 21 marca 1808 roku z Królewca do ministra ówczesnego Steina, w którym monarcha wyraża swą wolę wydania rozmaitych złotych przedmiotów ze skarbca do przetopienia na złotą monetę. W spisie tych przedmotów znajduje sę również 6 koron, z nich jedna królewska polska, pochodząca z Warszawy, oraz różne inne insygnia królewskie. Może ta notatka przyczyni się do tego, że nasi historycy zajmą się dalszemi badaniami tej kwestyi. Dr W. Borowicz.

CENTRALA DOBROCZYNNOŚCI WE LWOWIE. Jak donoszą dzienniki lwowskie, namiestnictwo zatwierdziło statut nowo powstającej instytucyi, która zjednoczy całą dobroczynność publiczną i prywatną we Lwowie. W ten sposób dobroczynność, która niejednokrotnie była przedmiotem wyzysku ze strony osób niesumiennych, korzystających z kilku, czasem dosyć obfitych wsparć, zostanie uregulowana, a utworzenie tak zwanego biura informacyjnego i katastru ubogich da możność stwierdzenia przedstawicielom instytucyj dobroczynnych, ile i w jakiej wysokości osoba, ubiegająca się o wsparcie, otrzymała zasiłki i w jakim czasie pobrała. Utworzenie cetrali Towarzystw dobroczynności w niczem nie krępuje autonomii poszczególnych stowarzyszeń.

KOBIETA ADJUNKTEM ARCHIWUM. Dzienniki lwowskie donoszą: Na opróżnione wskutek zgonu ś. p. Dra Stefana Sochaniewicza stanowisko adjunkta archiwum krajowego aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie powołał Wydział krajowy Dr Helenę Polaczkównę. Niewątpliwie jest to pierwszy wypadek w Polsce, iż podobne stanowisko naukowe przypada w udziale kobiecie. W świecie naukowym posiada Dr Polaczkówna dobrze znane nazwisko, zajmuje się zwłaszcza naukami pomocniczemi historyi, a w zakresie heraldyki, genealogii należy do znawców najlepszych. Jest uczenicą uniwersytetu lwowskiego, profesorów Abrahama, Balzera, Finkla i Zakrzewskiego Stanisława, tytuł doktora uzyskała w r. 1909. Z jej prac, ogłoszonych osobno, wymienić należy: „Materyały do heraldyki polskiej 1909“, „Liber Chamorum“ 1911, „Szlachta na Siewierzu biskupim w latach 1442—1790, 1914.

HR. LAMEZAN W CHRZANOWIE. Otrzymujemy następujący komunikat: Szef kraj. Urzędu gospodarczego i komendant central rejonowych rosp. w Galicyi pułkownik sztabu gener. hr. Lamezan-Salins, odwiedził we czwartek 19 bm. Chrzanów. Hr. Lamezan informował się dokładnie o stosunkach aprowizacyjnych w powiecie i zwiedzał w towarzystwie miejscowego starosty kuchnie wojenne dla wyżywienia niezamożnej ludności. Po południu udał się pułkownik hr. Lamezan ze starostą do Jaworzna, gdzie brał udział w naradzie, złożonej z dyrekcyi gwarectwa tamtejszego i przedstawicieli górników, którzy przedłożyli swe żądania polepszenia warunków bytu. Hr. Lamezan uwzględniając trudne warunki górników, wydał zarządzenia, zmierzające do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb i przyrzekł poczynić jak najdalej idące w tym kierunku udogodnienia.

MALWERSACYE KARTAMI CHLEBOWEMI WE LWOWIE. „Kur. lw.“ donosi o wykryciu sensacyjnych malwersacyj kartami chlebowemi, których dopuszczała się w biurze kart przy ul. Karola Ludwika od szeregu miesięcy funkcyonaryuszka tego biura, 24-letnia Rózia Aptowitzer. Od dłuższego już czasu opowiadano sobie w sąsiedztwie, że rodzina Apt. żyje na wielką skalę, na co im dochody nie pozwalały. Wiedziano też, że Rózia Aptowitzerówna wracała często z biura z wypchnaną torbą ceratową i „odstępowała“ znajomym karty chlebowe i mączne. Gdy onegdaj zjawiła się w domu Aptowitzerów ich dawna sąsiadka Marya Nesch, żona urzędnika prywatnego, z prośbą o kupno kilku kart, spotkała się z odmową. Fakt ten zadecydował, że malwersacye wyszły na jaw. Neschowa, wyszedłszy z mieszkania Aptowitzerów, ukryła się za węgłem ul. Pańskiej, chcąc tym sposobem zapobiedz ewentualnemu wyniesieniu i ukryciu kart przez Aptowitzerów.

Tak się też stało. Po pewnej chwili wyszli z bramy domu ojciec Wiktor Aptowitzer wraz z żoną, niosąc grubą torbę. Widząc to Neschowa, przywołała stójkowego i poleciła przyaresztowanie. Aptowitzer, widząc się w niebezpieczeństwie, torbę wprawdzie oddał policyantowi, lecz sam rzucił się do ucieczki. Żołnierz go jednak przytrzymał i niebawem Aptowitzerowie znaleźli się na policyi. Tu dopiero pokazało się, że torba ceratowa zawiera 63.170 kor. w gotówce, 990 sztuk kart chlebowych i około 400 kart mącznych. Prócz tego w portfelu Aptowitzera zakwestyonowano 498 kor. Wobec tego policya wydelegowała do domu Aptowitzerów kilku agentów, którzy przeprowadzili rewizyę i obecną Rózię przyaresztowali. Badana na policyi Rózia przyznała się do winy, twierdząc, że malwersacye w biurze popełniała od kilku miesięcy i uprawiała handel kartami różnego rodzaju. Tak ona, jak i rodzice jej nie umieli wytłumaczyć się z pochodzenia tak znacznej kwoty. Po przesłuchaniu Aptowitzerównę i jej rodziców osadzono w więzieniu.

W SPRAWIE LICHWY TYTONIOWEJ. Lichwa tytoniowa stała się w Galicyi do pewnego stopnia przemysłem, na którym spekulanci żydzi robią majątki. To też w pewnych okolicach kraju utwierdziło się wśród ludności przekonanie, że rząd oddał monopol tytoniowy na wyłączną własność żydów. Wobec tego na posiedzeniu parlamentu dnia 14 b. m. wnieśli posłowie Śmiłowski, Angerman, Siwula, Ruebenbauer i tw. do ministra skarbu następującą interpelacyę:

„Stosunki przy nabywaniu tytoniu w Galicyi stały się wręcz nieznośne. Trafikanci wiejscy tytoniu prawie nie otrzymują, a główni trafikanci w miastach i w miasteczkach monopolizują handel tytoniem, przyczem dochodzi do grubych nadużyć. W trafikach głównych w miastach tytoniu prawie nigdy dostać nie można, bo wykupują go w sposób tajemny rozmaici spekulanci, głównie żydzi, którzy następnie włóczą się po wsiach i sprzedają tytoń nieraz po 1000 procent drożej, niż wynosi jego cena. Ludność wiejska odczuwa tę lichwę niesłychanie dotkliwie. Niejednokrotnie rolnicy, nie chcąc płacić lichwiarskich cen spekulantom, idą sami po kilka mil do miasta po tytoń, czekają całymi dniami pod drzwiami głównej trafiki, znoszą szyderstwa i drwiny od trafikanta, a na dobitek trafikant zamyka trafikę, gdy oni jeszcze stoją w ogonku daleko od drzwi. Wywołuje to rozgoryczenie, zupełnie zresztą uzasadnione. Niepodobna też przemilczeć faktu, że nadużycia i lichwa, uprawiana przez spekulantów tytoniowych wśród ludności wiejskiej, przedostaje się do wiadomości żołnierzy, wśród których wywołuje uzasadnione również rozgoryczenie, że w chwili, gdy oni przelewają krew za państwo, ojcowie ich wydani są na łup tych, którzy przy wojsku nie służą, a na dobitek robią na niedoli ludności majątki w sposób, za który kodeks karny przewiduje surowe kary.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy Ekscelencyi p. ministrowi skarbu wiadome są te wypadki? Co Ekscelencya zamierza uczynić, aby niesłychanej lichwie tytoniowej w Galicyi położyć kres?“

BANDYTYZM W GALICYI WSCHODNIEJ. Pisma lwowskie donoszą, że z powiatów i gmin, położonych przeważnie na południe od Lwowa, nadchodzą zastraszające wieści, co obecnie dokładnie tłómaczy ustanie dowozu i znacznie zmniejszony ruch na drogach wiodących do Lwowa. Na przejeżdżających furami drogą stryjską w okolicy lasu pod Mikołajowem włościan napadają bandy rabusiów, grabiąc, co się da. Bandyci urządzają też wyprawy na gospodarstwa, zabierając z chat i stajni bydło i prowianty. Przed paru dniami bandyci napadli na dom jednej z gospodyń w okolicy Bastówki, a gdy ta broniła się i chciała wezwać pomocy pobliskiego posterunku, jeden z napastników zamordował ją. Dowiedziawszy się o tem władze wojskowe, skonsygnowały natychmiast oddziały, złożone z żandarmów, którym po dłuższych poszukiwaniach udało się schwytać jedną z band rozbójników, kryjących się w lasach.

NEKROLOGIA.

W Nowym Targu zmarła ś. p. Ewa Zatheyówna, manipulantka namiestnictwa, córka ś. p. Hugona, b. dyrektora szkoły realnej w Krakowie i siostra znanego śpiewaka. Ś. p. Zatheyówna liczyła 22 lat. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 22 b. m. w Nowym Targu

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.